

Czyżewka Hoje przeżycia w Rosji 10421

W 1940 roku 10 lutego rano pierwsze spatismy wtem  
otworzyły się drzwi i wesoło enkawude odczytali rozkaz  
ze wywożą nas do Rosji, dając godzinę czasu do zabrania  
się, wszyscy stanęliśmy jak wryci nie wiedzieliśmy  
co mamy robić. Otwierali nas na główną stację i zatado=  
wali do wagonów. W ciasnym i zamkniętych wagonach  
jechalismy przez polskie wsie i miasta przyjechalismy  
do Baranowicz tam stalismy kilka dni nigrdzie nas  
nie wypuszczano, przegrzuli nas do drugiego transportu  
i pojechalismy dalej, przejechalismy polsko sowiecką  
granice, droga nas wiodła rosyjską ziemią przez  
dzikie stepy i kotchozy. Jechalimy bardzo dlugo, co  
rano dawali nam na starych chleb, zupę i wodę,  
a przyjechalimy na posiołek. Zamieszkalimy w  
duszych barakach ktore stacrat nachoto gęsty las i  
góry. Tatus chodzil do pracy, pracowal w lesie przy  
zrabie drew, zarabial bardzo malo tyle ze tylko wysta=  
rzyto na czarny chleb. Zycie spedzalimy smutno z

z myślą o Polsce. Sowietci <sup>2</sup>znęcali~~si~~ się nad nami  
kazali pracować w święto nie dawali chleba i poczymku  
Dnia 3 września robią zebranie i ogłaszają nam amnestję,  
ze jesteśmy już wolnymi гражданами polskimi.  
Po całej przemowie komendanta zaśpiewaliśmy wszyscy  
(w) jeszcze Polska nie zginęła. Na drugi dzień do pracy  
już niket nie poszedł wydano nam udostowierenia  
i pomatu zaczęli się wszyscy przygotowywać do podróży i  
wyjeżdżać. Mężczyźni z bagażem jechali górską rzeką  
na tratwach a my szliśmy pieszo przez góry i lasy  
sto kilometrów do stacji. Na stacji było bardzo trudno  
o bilet bo było przepelnienie trzeba było stać kilka dni, gdy  
kupiliśmy bilet pojechaliśmy Sybir. Za kilka dni przyjecha-  
liśmy do Buzutuku tam byliśmy cały tydzień. Z Buzutuku  
wszystkich Polaków skierowano do Tarkientu, wydali  
nam na drogę żywność i pieniądze i ruszyliśmy w  
drogę. Jechaliśmy przez stepy pustynie dwa tygodnie  
w wagonie było ciasno i gorąco, przyjechaliśmy do  
Kaganu i tam wysiedliśmy, ja zachorowałam i zabrano

mnie do szpitala a <sup>3</sup>rodzice i brat zostali na stacji.  
Ja byłam ciężko chora na tyfus, leżałam w szpitalu  
3 miesiące a rodzice odjechali do kotchozu, tatusi pracował  
bardzo ciężko nie było co jeść i zachorował ciężko na  
tyfus plamisty i odwieziono tatusia do szpitala w którym  
leżał cały miesiąc w kotchozie został brat z mamusią  
wtedy ja wyzdrowiałam i wróciłam do kotchozu nie było  
co jeść zaczęliśmy jeść makuch a pracować trzeba było,  
co drugi dzień chodziłismy do szpitala odwiedzałismy  
tatusia gdy tatus wrócił do domu pracowali we troje  
ale było trudno wyżyć bo bardzo mało płacili. Dowiedzieli-  
smy się że tworzą się junacy. W wielką sobotę przed  
Wielkanocą poszedł brat na placówkę dowiedzieć się  
kiedy będą odjeżdżać do junaków i jak nas w tem dniu  
szedł transport i brat odjechał do Gazar i więcej nie  
wrócił do kotchozu. W kotchozie było źle nie było co jeść  
i ja poszłam do ofronki po tygodniu odjechałam 28 maja  
do junaczek do Gazar mieszkaliśmy w kotchozie Karkin-  
batarz stoczyły nas naokoło dzikie stepy i pustynie.

z myślą o Polsce. Sowieci <sup>2</sup>znęcali się nad nami  
kazali pracować w święto nie dawali chwili poczynku  
Dnia 3 września robią zebranie i ogłaszają nam amnestję,  
ze jesteśmy już wolnymi гражданами polskimi.  
Po całej przemowie komendanta zaśpiewaliśmy wszyscy  
(w) jeszcze Polska nie zginęła. Na drugi dzień do pracy  
już nikt nie poszedł wydano nam udostowierzenia  
i pomatu zaczęli się wszyscy przygotowywać do podróży i  
wyjeżdżać. Mężczyźni z bagażem jechali górską rzeką  
na tratwach a my szliśmy pieszo przez góry i lasy  
sto kilometrów do stacji. Na stacji było bardzo trudno  
o bilet bo było przepiętnie trzeba było stać kilka dni, gdy  
kupiliśmy bilet pojechaliśmy Sybir. Za kilka dni przyjecha-  
liśmy do Burutuku tam byliśmy cały tydzień. Z Burutuku  
wszystkich Polaków skierowano do Tarskientu, wydali  
nam na drogę żywność i pieniądze i ruszyliśmy w  
drogę. Jechaliśmy przez stepy pustynie dwa tygodnie  
w wagonie było ciasno i gorąco, przyjechaliśmy do  
Kaganu i tam wysiedliśmy, ja zachorowałam i zabrano

mnie do szpitala a <sup>3</sup>rodzice i brat zostali na stacji.  
Ja byłam ciężko chora na tyfus, leżałam w szpitalu  
3 miesiące a rodzice odjechali do kotchozu, tatusi pracował  
bardzo ciężko nie było co jeść i zachorował ciężko na  
tyfus plamisty i odwieziono tatusia do szpitala w którym  
leżał cały miesiąc w kotchozie został brat z mamusią  
wtedy ja wyzdrowiałam i wróciłam do kotchozu nie było  
co jeść zaczęliśmy jeść makuch a pracować trzeba było,  
co drugi dzień chodziłismy do szpitala odwiedzałismy  
tatusia gdy tatusi wrócił do domu pracowali we troje  
ale było trudno wyżyć bo bardzo mało płacili. Dowiedzieli-  
śmy się że tworzą się junacy. W wielką sobotę przed  
Wielkanocą poszedł brat na placówkę dowiedzieć się  
kiedy będą odjeżdżać do junaków i jak raz w tym dniu  
szedł transport i brat odjechał do Gazar i więcej nie  
wrócił do kotchozu. W kotchozie było źle nie było co jeść  
i ja poszłam do ofronki po tygodniu odjechałam 28 maja  
do junaczek do Gazar mieszkaliśmy w kotchozie Kiarkim-  
batarz stoczyły nas naokoło dzikie stepy i pustynie.

Było mi bardzo smutno, tęskniłam za rodzicami i  
myślałam o tym kiedy się z nimi zobaczę. Dnie były długie  
i smutne tak spędzałam czas w jurnackach aż  
zblizył się dzień wyjazdu za granicę, gdy otrzymaliśmy  
tę wiadomość nie wiedzieliśmy co mamy robić z radości  
że jesteśmy wyzwoleni. Dnia 12 sierpnia wyjechalismy  
poczta morską Kaspijskie do Persji jesteśmy teraz w  
Isfahanie jest nam tu bardzo dobrze opiekuje się nami  
delegatura i Brygada Podkarpaska. **10421**

Cyżewska Leokadia. kl. VI. a.

